

## ***Sprawiedliwość jest stale wyborem***

Rozmowa z ks. Henrykiem Bolczykiem (ur. 14 listopada 1938 r. w Halembie) – kapłanem archidiecezji katowickiej od 1962 r., Moderatorem Ruchu Światło-Życie, dr. teologii. Od maja 1980 r. do 1992 r. ksiądz był proboszczem Parafii św. Michała Archanioła w Katowicach, w granicach, której znajdowała się Kopalnia „Wujek”. Jako proboszcz dwukrotnie prowadził rekolekcje dla górników i towarzyszył im w czasie strajku w stanie wojennym. Jest autorem książki *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji krzyża Kopalni „Wujek”*. Lata emerytury spędza w Carlsbergu, w centralnym ośrodku oazowym, gdzie zmarł założyciel Ruchu Światło-Życie ks. Franciszek Blachnicki. W 2005 r. laureat nagrody *W imię człowieczeństwa* im. Biskupa Jana Chrapka. Postanowieniem Prezydenta Andrzeja Dudy z 8 czerwca 2017 r. został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski *za wybitne zasługi we wspieraniu przemian demokratycznych w Polsce, za niesienie posługi duszpasterskiej osobom represjonowanym i więzionym w czasie stanu wojennego*.

*Z księdzem Henrykiem Bolczykiem rozmawiam przez telefon, z uwagi na odległość, jaka nas dzieli. Wokół jest cicho, tak abyśmy mogli bez zakłóceń porozmawiać.*

**JB:** Ksiądz w latach 1980-1981 wspierał, jako duszpasterz, górników w Kopalni „Wujek” w Katowicach, także w okresie strajku i pacyfikacji kopalni w dniach od 13 do 16 grudnia 1981 r. W dniu 16 grudnia 1981 r. doszło do pacyfikacji Kopalni „Wujek”, w wyniku której śmierć poniosło 9 górników. Jakie znaczenie dla księdza ma data 16 grudnia 1981 r.?

**HB:** Ta data ma znaczenie nie tylko dla mnie. Jest to data narodowa, pokazująca schyłek epoki, która chciała się uważać za czasy rządów sprawiedliwych, czasy demokracji i czasy rządów ludu. Tymczasem rząd, który posługuje się przemocą, bronią i strzela do ludzi jest totalną kompromitacją systemu. Jest to zaprzeczenie całego systemu rządzenia krajem. Kompromitacja pod datą 16 grudnia 1981 r. pokazuje, że w Polsce było do sprawiedliwości bardzo daleko. Sprawiedliwość była jedynie słowem, hasłem. Sprawiedliwość była jedynie pod pojęciem wielkiej tęsknoty, pragnienia, żeby była wreszcie gdziekolwiek sprawiedliwość. Jeśli rządy nazywały się rządami demokracji ludowej, rządami robotników, a do robotników strzelano, to większej kompromitacji sprawiedliwości tego rządu i systemu, niż data 16 grudnia 1981 r. nie znajdziemy.

**JB:** Ksiądz był świadkiem i uczestnikiem wydarzeń grudniowych 1981 r. Który moment z tamtych wydarzeń był dla księdza najtrudniejszy?

**HB:** Każdy dzień miał swoją wagę i swój trud. Ja znalazłem się w tym miejscu z kapłańską posługą w wyniku dwóch wcześniejszych ewangelizacji, jakie prowadziłem dla górników i ich rodzin. Pierwszą prowadziłem przed uroczystością poświęcenia sztandaru „Solidarności”, pod koniec września 1981 r., a kolejną przed uroczystością świętej Barbary, 4 grudnia 1981 r., podczas której prowadziłem rekolekcje ewangelizacyjne wspólnie z zespołem górników, którzy przyjęli moją propozycję dotyczącą tego, że najbardziej w tych czasach jest potrzebne pierwsze przepowiadanie dobrej nowiny. Było to przepowiadanie Ewangelii, która zawiera w sobie sprawiedliwość, dobroć, pracowitość, szlachetność, szacunek wzajemny. Tych przymiotników określających dobro, które zaczyna się od dobrej nowiny, od Ewangelii można wymieniać bardzo dużo. Pan Jezus jest dla nas gwarancją, że cokolwiek w Ewangelii zostało nam przekazane, to jest dla przywrócenia bożej sprawiedliwości. Ludzka sprawiedliwość niestety zawsze będzie ułomna, bo często zdradza ona przejmowanie władzy przez pewne grupy

społeczne, polityczne, które niszczą wszystko, co dobre i szlachetne stworzyli poprzednicy. To jest bolesny przykład pokazujący, że sprawiedliwość ludzka jest niesprawiedliwa. Jednocześnie istnieje w człowieku pragnienie sprawiedliwości. Ja jako kapłan mogę spokojnie powiedzieć, że mamy dostęp do sprawiedliwości. To jest boża sprawiedliwość, dla której Bóg sam zstępuje na Ziemię, Syn Boży posłany od Ojca Wszechmogącego z Nieba przyszedł na świat, aby przywrócić sprawiedliwość, bożą sprawiedliwość, która nie dba o powodzenie jednej grupy społecznej, lecz jest sprawiedliwością porządkującą wszystkich ludzi na Ziemi. Tym narzędziem budowania bożej sprawiedliwości jest Kościół Święty, który Pan Jezus ustanowił, kładąc pod niego, jako podwaliny, siebie samego, swoją śmierć na krzyżu, swoje zmartwychwstanie oraz wylanie Ducha Świętego na Ziemię. To jest istota dobrej nowiny, istota Ewangelii. Dlatego do tematu sprawiedliwości podchodzimy, rozumiejąc tę sprawiedliwość, która została nam подарowana przez Jezusa Chrystusa i jest przekazywana przez Pismo Święte. Stróżem tej Ewangelii jest Kościół Chrystusowy i jego władze najwyższe, powołane po to, żeby ta boża sprawiedliwość miała zasięg oddziaływania na cały świat, na wszystkich ludzi. To jest ta wielka nadzieja. Cieszę się, że zostałem księdzem w tym Kościele, bo staję przez to na czele tych, których Pan Jezus posyła i obdarza darami Ducha Świętego, żeby mogli być narzędziem wprowadzenia sprawiedliwości na Ziemi. Kapłani jako współpracownicy biskupów, są powołani, aby głosić dobrą nowinę, w imię Pana Jezusa, analizować cel jego człowieczeństwa dla nas, dzieło zbawienia złożone na krzyżu, kiedy Pan Jezus przyjmuje każdą niesprawiedliwość ludzką i pozwala tej niesprawiedliwości umrzeć na krzyżu. Pan Jezus bożą sprawiedliwość objawił nam w sobie, gdy składał siebie w ofierze na krzyżu. Równocześnie objawiając sprawiedliwość bożą jako porządek miłosierdzia na Ziemi, zdemaskował na krzyżu ludzką niesprawiedliwość. Ludzka niesprawiedliwość umarła na krzyżu Chrystusa, a równocześnie na krzyżu narodziła się boża sprawiedliwość, która jest miłosierdziem bożym objawionym człowiekowi.

**JB:** Co najbardziej utkwiło księdzu w pamięci z tamtych dni w grudniu 1981 r.?

**HB:** Najbardziej w pamięci utkwiło mi to, co obecnie jest w formie pomnika pod Kopalnią „Wujek”. Kopalnia przestała już wydobywać węgiel, ale został trwały ślad przed kopalnią. Jest to ślad walki o sprawiedliwość – krzyż chrystusowy, wysoki na 33 metry. To jest znak pamięci wydarzeń z grudnia 1981 r. Obok tego krzyża chrystusowego jest dziewięć świetlnych krzyży, upamiętniających ofiarę, śmierć dziewięciu górników. Tak więc krzyż Jezusa Chrystusa nie tylko świeci własnym blaskiem i jest nie tylko symbolem krzyża, ale równocześnie przed kopalnią są wyeksponowane świetlne krzyże dziewięciu górników, którzy złożyli ofiarę swojego życia w imię sprawiedliwości. To jest dla mnie największa pamiątka. Jednakże należy pamiętać, że w tym samym czasie, gdy powstał pomnik, czyli dziesięć lat po tragicznych wydarzeniach pod Kopalnią „Wujek”, poświęcono Kościół Podwyższenia Krzyża, który zbudowano na ofierze dziewięciu górników. W mojej pamięci pozostali przede wszystkim odważni ludzie i ich rodziny, z którymi jestem zaprzyjaźniony od tamtego czasu. Oni są w mojej pamięci na pierwszym miejscu. Na coroczne uroczystości upamiętniające zbrodnię popełnioną na dziewięciu górnikach, ich rodziny przyjeżdżają z całej Polski, aby uczcić swoich synów i ojców, a równocześnie dziękować Bogu za to, do czego się ta walka górników przyczyniła, czyli za pogrzebanie niesprawiedliwego komunistycznego systemu rządzenia państwem. Wszelkie bowiem działania w państwie komunistycznym były parodią i kalectwem. Śmierć górników przyspieszyła upadek komunizmu. Oby nigdy więcej komunizm głowy nie podnosił w naszej Ojczyźnie.

**JB:** Ksiądz również był rozpracowywany przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa, a duszpasterska działalność księdza była uznawana za „wrogą”. W 1978 r. odmówiono księdzu wydania paszportu do Izraela. Tuż po wydarzeniach grudniowych 1981 r., tj. w dniu 3 stycznia 1982 r. był ksiądz przesłuchiwany w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach, potem dwukrotnie zatrzymywany pod Krzyżem Kopalni Wujek i również przesłuchiwany, zastraszany, obrażany, obarczany odpowiedzialnością za tragedię z 16 grudnia 1981 r. Czy ksiądz bał się, prowadząc działalność duszpasterską w tamtych czasach, a szczególnie wspierając górników w grudniu 1981 r.?

**HB:** Wolność od strachu jest nam podarowana nie tylko przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, który mówi: „Nie lękajcie się”. Zawstydzia On apostołów, gdy wskazuje na wiarę kobiety niebędącej Żydówką, która miała odwagę prosić Pana Jezusa o uzdrowienie bardzo chorej córki. Pan Jezus jednak wskazał, że jest posłany najpierw do owiec Izraela i nie godzi się brać chleb dzieciom, a rzucać go psom. Kobieta nie obraziła się i powiedziała, że ze stołów pańskich też jedzą psy. Zachwyciła tym Pana Jezusa, który stwierdził, że wielka jest jej wiara. Potem Pan Jezus był z apostołami na Jeziorze Galilejskim i rozpętała się burza. Gdy przerażeni apostołowie obudzili Pana Jezusa, ten zapytał „Gdzież jest wasza wiara?”. Pan Jezus zawstydzia apostołów, wskazując im, że zawsze trzeba być człowiekiem odwagi i wiary. Jednocześnie daje im dowód, że źródłem odwagi jest wiara. Jeżeli człowiek postępuje w wierze, to ma wsparcie Boga. Wiara to jest żyć, myśleć, wybierać, radzić i służyć ludziom w obecności Boga. Oznacza to postępowanie w wierze. Jeżeli człowiek kieruje się wiarą, to ma świadomość, że nie idzie sam, ale idzie z Jezusem Chrystusem, panem naszej wiary. Ja mój strach miałem wyeliminowany. Nie zastanawiałem się, czy mam strach, czy go nie mam. Momentem, który wymagał ode mnie dużej odwagi, był dzień 15 grudnia 1981 r., ostatni dzień mojej posługi na kopalni. Tego dnia wieczorem zostałem poproszony, żeby przyjść z modlitwą. Moje obawy dotyczyły porannej Eucharystii, którą spodziewałem się odprawiać także wieczorem w kopalni, w łaźni łańcuskowej. Rankiem 15 grudnia 1981 r. było bardzo zimno. W drewnianym Kościółku św. Michała odprawiałem poranną mszę świętą o godz. 8, podczas której czytałem Ewangelię o ojcu, który prosi dwóch synów, aby poszli do pracy. Jeden z nich mówił, że pójdzie, ale nie poszedł. Drugi syn powiedział, że nie pójdzie, ale potem zmienił zdanie i poszedł do pracy. Zastanawiałem się nad tym, że mam czytać Ewangelię o ludziach, którzy mają iść do pracy, podczas gdy w kopalni jest strajk, a więc górnicy nie pracują. Myślałem: co ja powiem tym górnikom, gdy mnie zawołają dziś wieczorem do modlitwy i jak odprawię Eucharystię i odczytam Ewangelię o dwóch synach, którzy mieli pracować? Cały dzień bolałem nad tym, że będę musiał postawić pytanie o drugiego syna, który nie chciał iść do pracy, ale potem zmienił zdanie. Jakie argumenty znalazł niechętny syn, które go przekonały, żeby jednak iść do pracy? Jakie wytoczyć argumenty podczas strajku, które sprawią, że górnicy zawieszają strajk i pójdą do pracy? To Słowo Boże w tym dniu wymagało ode mnie najwięcej odwagi. Co ja powiem? Wieczorem szedłem na kopalnię jak na ścięcie. Nie był to jednak strach przed zomowcami i siłami przemocy. Nie bałem się. Uważałbym to nawet za wielki zaszczyt, gdybym został „spalowany”, a nawet dobity pod krzyżem w łaźni łańcuskowej w kopalni. Nie miałem strachu przed władzami. Natomiast czułem ogromny respekt i bezradność wobec czytania Ewangelii o stosunku dwóch synów do pracy. Obawiałem się, że górnicy potraktują mnie jako łamistrajkę. Że pomyślą, iż zachęcam ich do zawieszenia strajku i pójdęcia do pracy, bo tak mówi Ewangelia. Czy ta Ewangelia rzeczywiście tak mówi? Czy to byłaby tylko moja interpretacja? Jednak wieczorem, gdy ponownie górnicy zaprowadzili mnie do łaźni łańcuskowej w kopalni, nie dostąpiłem zaszczytu odprawienia Mszy Świętej, bo nie było już takiej możliwości. Nie

było już stołu, na którym dwa dni wcześniej odprawiałem Eucharystię. Stał tylko krzyż oparty o ścianę. Nie było Mszy Świętej, więc nie było też czytania Ewangelii. Nie musiałem głosić, co Pan Jezus chce nam dzisiaj powiedzieć o dwóch synach, którzy mieli iść do pracy. Kamień spadł mi z serca. Nie wiem, czy to był strach, czy odpowiedzialność za trudną Ewangelię, odpowiedzialność za konsekwencje wiary. Czy umiałbym powiedzieć o pójściu do pracy? Nie wiem. Nie musiałem tego robić, bo nie było czytania Ewangelii. Modliłem się tylko z górnikiem na różańcu. Różaniec odmówiliśmy tylko do 49 zdrowaśki. Pięćdziesiąta zdrowaśka została odmówiona dopiero dziesięć lat później. Mogę podsumować i powiedzieć, że uważałem za zaszczyt, że ksiądz wołają do pracy, do strajku, na kopalnię. Zaszczycem było przebywanie wśród górników, którzy byli tak mocni i strajkowali kolejny dzień w bardzo trudnych warunkach. To było dla mnie mobilizacją do tego, że nie mogę mieć ani chwili strajku, ani chwili lęku, aby przyjść do nich, skoro mnie zapraszali. Zawsze mieli piękną formułę: „Niech ksiądz przyjdzie znowu do nas, bo zawsze wraca do nas pokój wewnętrzny. Modlitwa księdza pomaga nam podjąć najrozsądniejsze decyzje”. Ta pozytywna argumentacja górników, którzy widzieli w obecności księdza i jego modlitwy umocnienie do dobrych decyzji, nie mogła być przesycona żadnym strachem. Bardziej było to dla mnie zaszczytem. Bardziej cieszyłem się i gratulowałem górnikom odwagi. Chciałem być jednym z tych, którzy do tej odwagi dodają obecność Ewangelii Pana Jezusa. Górnicy widzieli w księdzu autorytet.

**JB:** W swojej książce *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji krzyża kopalni „Wujek”* napisał ksiądz, że: Śmierć górników i poprzedzająca ją walka staną się źródłem nadziei na tyle, o ile umocnią w nas wiarę w sprawiedliwość wieczną: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Dalej ksiądz pisze, że ta odległa perspektywa sprawiedliwości nie zwalnia nas z wysiłku zabiegania o sprawiedliwość doczesną, ona wręcz warunkuje codzienne zmagania o sprawiedliwość i daje jej gwarancję, że warto się trudzić. Św. Jan Paweł II powiedział, że: Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia. W świetle tych słów, co ksiądz myśli o tym, że nigdy nie doszło do pojednania ofiar i ich rodzin ze sprawcami tragedii, a wykonujący rozkazy zomowcy strzelający do górników pozostali niewzruszeni i nigdy nie odpowiedzieli za swoje czyny?

**HB:** Dwie kwestie chciałbym skorygować. W rocznicę tragedii, podczas budowy Kościoła Podwyższenia Krzyża, jeszcze bez dachu, w samych murach tej świątyni, z księdzem biskupem i wieloma kapłanami sprawowaliśmy Mszę Świętą. Podczas tej Eucharystii żona jednego z zabitych górników powiedziała publicznie słowa: „Przebaczamy wam, w imię wiary w Jezusa, który mówi, że miłosierdzie musi zwyciężyć każdą krzywdę. Przebaczamy wam.”. To jest moja korekta do stwierdzenia, że nie doszło do gestu pojednania. To jest bardzo odważny gest, który był publicznie powiedziany, w czasie rocznicowej Eucharystii. Co do skrucy zabójców, to muszę odwołać się do ostatecznego wyroku sądowego, który potwierdza winę oddziału, ale nie ma personalnych oskarżeń. Jest oskarżenie całego zespołu, który użył broni. Zostali oni uznani za winnych, ponieważ nie musieli strzelać. Potrzebna jest więc mała korekta dotycząca tej kwestii. Można posłużyć się drugim wydaniem mojej książki *Krzyż nigdy nie umiera...*, gdzie na końcu jest informacja, wskazująca, że strzelający do górników zostali osądzeni i uznani za winnych. (W drugim wydaniu książki *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji krzyża kopalni „Wujek”* jest dodatek aktualny, zgodnie z którym w maju 2007 r. proces zomowców zakończył się wyrokiem skazującym na 11 lat pozbawienia wolności Romualda Cieślaka, byłego szefa plutonu specjalnego ZOMO oraz kary od 2,5 do 3 lat dla jego podwładnych. Uniewinniony został Marian Okrutny, były zastępca komendanta wojewódzkiego ds. MO w Katowicach. W czerwcu 2008 r. Sąd Apelacyjny podtrzymał wyrok

skazujący Sądu Okręgowego, zmienił jednak wymiar kary. Romuald Cieślak został skazany na 6 lat więzienia, a jego podwładni otrzymali wyroki od 3,5 do 4 lat więzienia. W styczniu 2012 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uznał winę Czesława Kiszczaka z tytułu członkostwa w związku przestępczym o charakterze zbrojnym (art. 258 § 2 Kodeksu karnego), wymierzając mu karę 4 lat pozbawienia wolności, łagodząc ją jednak na podstawie amnestii z 1989 r. o połowę, tj. do 2 lat oraz warunkowo zawieszając z uwagi na wiek i stan zdrowia oskarżonego na okres 5 lat. W czerwcu proces został zawieszony przez Sąd Apelacyjny z powodu stanu zdrowia oskarżonego. W 2014 r. sąd ten uznał jednak, że Kiszczak może uczestniczyć w rozprawach, przez co w 2015 r. wyrok stał się prawomocny. – JB). Sąd uznał zbrodniarzy za winnych. Długie lata jednak wyśmiewali się, zachowali się butnie, zuchwale, bezczelnie. To było straszne. Nigdy nie byłem na tym procesie, ale górnicy i ofiary bardzo cierpieli z powodu zachowania oskarżonych.

**JB:** Czy pamięć o tych wydarzeniach jest wciąż tak samo żywa dla księdza, czy też w miarę upływu lat patrzy ksiądz inaczej na tę tragedię?

**HB:** Tragedia pozostanie zawsze tragedią. Jest odzwierciedleniem czasów, w jakich żyliśmy. To były czasy zuchwałości władzy, która uważała, że można zarządzać ludźmi. Tymczasem nie można nigdy człowiekiem zarządzać. Z człowiekiem mogę współpracować, człowieka muszę wysłuchać i dowiedzieć się, jakie ma poglądy. Jeżeli potrafimy porozumieć się, co będzie wspólnym dobrem, to wówczas nawet człowiek uznawany za przeciwnika będzie mi bliski, bo uzgodniliśmy całe przestrzenie życia publicznego i społecznego jako zgodne. Jeśli ludzie dogadują się w ważnych sprawach życia społecznego, to zawsze jest szansa na kontynuowanie sprawiedliwych rządów. Natomiast jeśli wrogość poprzedza badanie człowieka, jeśli człowiek jest przekreślony, bo ma inne poglądy, to można mówić o zbliżaniu się do totalitaryzmu, który wyłącznie sobie chce przypisać sprawiedliwość, a wszystkich innych posądzać o niesprawiedliwość. Sprawiedliwość jest stale trudem. Powód jest jeden – człowiek z natury jest wielkim egoistą. Jeśli ten egoizm człowieka nie jest wychowywany, a mamy podstawy do wychowywania samego siebie, wówczas ten egoizm będzie mnożył niesprawiedliwość. Życiem człowieka powinna kierować nieegoistyczna żądza jednostki, ale prawo dobra wspólnego. Nie będziemy się rozwijać, jeżeli będziemy tylko walczyć o sprawiedliwość. To jest za mało. Człowiek musi mieć program ponad sprawiedliwość. Sam bowiem w sądach jest niesprawiedliwy. To, co przewycięży niesprawiedliwość, to jest przykazanie Pana Jezusa: „Świat pozna, że jesteście moimi, jeśli się wzajemnie miłować będziecie”. To jest decydujący krok ku sprawiedliwości. Przyjęcie przykazania miłości, której tworem stał się dla nas Pan Jezus. Życie oddał za nas. Człowiek musi być zdolny żyć nie dla siebie. Człowiek musi być zdolny żyć dla innych. To jest natura miłości, że życiem dzielę się, chcę dobra dla innych, a nie tylko dla siebie. To jest jedyna nadzieja na sprawiedliwość po wsze czasy.

**JB:** Bardzo księdzu dziękuję za rozmowę oraz za poświęcony czas.

*Sławków-Carlsberg, marzec 2024 r.*

*Rozmawiał: Jakub Biraga*

*Za zgodą ks. Henryka Bolczyka wywiad jest nieautoryzowany.*

Jakub Biraga  
KSP SPSK w Dąbrowie Górniczej  
III miejsce